

# Grzegorz Joniec

---

## Życiorys funkcjonariusza UB Waleriana Ciechaniewicza

---

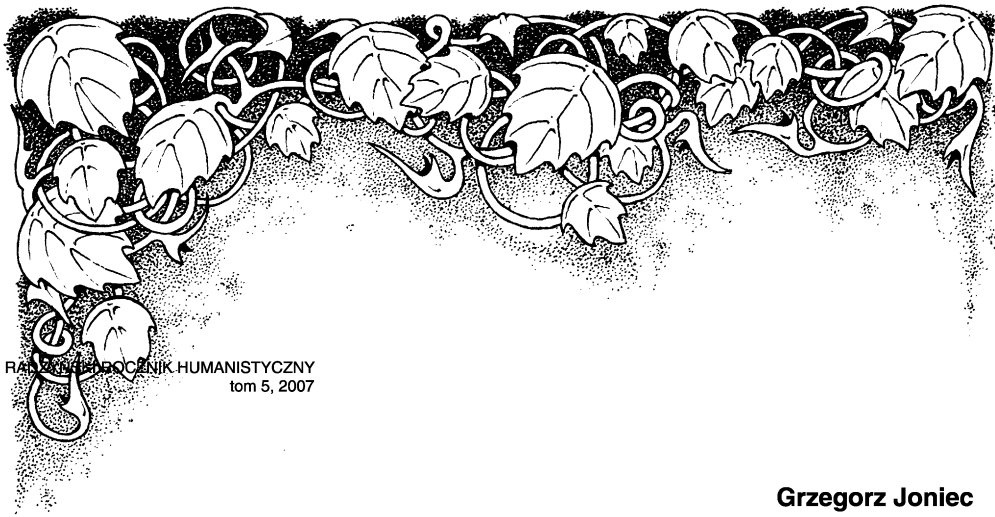
Radzyński Rocznik Humanistyczny 5, 255-268

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Grzegorz Joniec

## Życiorys funkcjonariusza UB Waleriana Ciechaniewicza

**P**ublikowany poniżej dokument przechowywany jest w Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, a pochodzi z akt personalnych funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa – Waleriana Ciechaniewicza<sup>1</sup>. Życiorys taki był standardowo załączany, obok ankiety personalnej, już w chwili zgłoszenia chęci pracy w aparacie bezpieczeństwa. W aktach personalnych Ciechaniewicza pierwotnie znajdował się życiorys napisany 15 września 1944 r., a więc przed przyjęciem do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie z dniem 1 października 1944 r.<sup>2</sup> W trakcie pobytu w Centrum Wyszkolenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w okresie 1948-1949 Ciechaniewicz został oskarżony o utrzymywanie kontaktów listownych z Zachodem, a także z duchowieństwem katolickim. W związku z powyższym faktem musiał napisać bardzo szczegółowy życiorys relacjonujący wszystkie jego powiązania towarzyskie w okresie poprzedzającym pracę w aparacie.

Sam Walerian Ciechaniewicz nie należał do znanych funkcjonariuszy lubelskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Zatrudniony jako pracownik ochrony, wkrótce awansuje na naczelnika aresztu (11 czerwca 1945), a następnie zostaje komendantem gmachu (5 maja 1947). 5 lutego 1948 r. zostaje zaliczony w poczet słuchaczy rocznego kursu CW MBP, gdzie pada ofiarą donosu innych funkcjonariuszy resortu. Po szkole

---

<sup>1</sup> Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lu), sygn. 028/1849, k. 3-19, oryginał, rękopis.

<sup>2</sup> Informacja o wyłączeniu pierwszego życiorysu z akt osobowych znajduje się w aktach personalnych k. 18 verte.

oficerskiej zostaje skierowany do pracy operacyjnej w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Puławach, ale nie radzi sobie z pracą operacyjną. Powraca do WUBP w Lublinie, gdzie odpowiada za szkolenie nowozatrudnionych funkcjonariuszy oraz jest bibliotekarzem. W związku z reorganizacją resortu zostaje zwolniony z aparatu bezpieczeństwa z dniem 31 grudnia 1956 r.

Nie posiadał odpowiedniego przygotowania, doświadczenia i wykształcenia. W aktach personalnych wielokrotne opinie zwierzchników kończą się sformułowaniem, że „Ciechaniewicz nie posiada perspektywy rostu”. Oznaczało to, że nie nadawał się do pracy w aparacie bezpieczeństwa. Wielu jego znajomych z Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, jak Adam Humer czy Aleksander Żebrun, znacznie lepiej odnalazło się w komunistycznym aparacie represji.

Poniższy dokument jest interesujący badawczo z zupełnie innego powodu – jest świadectwem zdrady, jakiej wielokrotnie dopuścił się wobec Polski Walerian Ciechaniewicz. Współpracę z sowieckim kontrwywiadem wojskowym uznawał za powód do dumy. Możliwe, że rozumował jak Mieczysław Moczar, który uznawał, że partyjniacy mają jedną ojczyznę, czyli Związek Sowiecki.

W dokumencie zachowano oryginalną pisownię, pomimo rażących błędów.

Poniższy tekst zdecydowałem się opublikować po konsultacji z Panem Doktorem Waldemarem Bednarskim, któremu niniejszym serdecznie dziękuję.

Warszawa dn 31 I 1949 r

Życiorys

Ja Ciechaniewicz Walerian urodzony 14 kwietnia 1909 r. w Tomaszowie Lub gdzie ukończyłem siedem klas szkoły powsz 1925 r. rodzice moi posiadają tam dom i mały ogród. Ojciec jest synem chłopa bezrolnego a Matka córką ogrodnika z Zamościa<sup>3</sup>.

Po ukończeniu szkoły powszechnej pracowałem jako robotnik budowlany sezonowy 1927 r. a rok przedtem uczyłem się na ślusarza w Zamościu przez osiem miesięcy w fabryce maszyn rolniczych „Zieleniewski” następnie zostałem zredukowany.

W roku 1928 r. otrzymałem pracę na poczcie jako sezonowy robotnik telefoniczny, pracowałem tak z różnymi przerwami spowodowanymi redukcją i bezrobociem do roku 1939 r. Praca odbywała się na różnych liniach województwa lubelskiego. W tym czasokresie należałem przez krótkie chwile w czasie pobytu w Tomaszowie do następujących organizacji przez pewien czas do P.P.S. około kilku miesięcy i do Klasowych Związków Zawodowych, też krótko dat nie pamiętam. Przez kilka miesięcy w roku należałem też do Strzelca daty nie pamiętam kiedy wstąpiłem, należałem do wybuchu wojny 1939 r. w okresie lat należenia do Strzelca uzyskałem II stopień przysposobienia wojskowego i dwumiesięczne wyszkolenie rekruckie przy 9 p.p. w Zamościu.

W 1930 r. będąc bezrobotnym chciałem udać się do Francji na robotę mój rocznik stawał do poboru chcąc uzyskać zwolnienie z wojska pogorszyłem stan swego zdrowia i uzyskałem kategorię „C” do Francji nie pojechałem z powodu wstrzymania werbunku.

Do obecnej chwili jestem kawalerem i majątku nie posiadam.

W 1927 r. zapoznałem się na terenie Tomaszowa Lub w Strzelcu z ob. Humerem Adamem<sup>4</sup> który po pewnym czasie zaproponował mi wstąpienie do K.P.Z.U chętnie zgodziłem się i do czasu rozwiązania K.P.Z.U otrzymywałem od Niego nielegalne pisma i okręgowych na nocleg. W owym czasie kolegowałem się z członkami

<sup>3</sup> W przebiegu służby podano także inną datę urodzin: 16 I 1908, AIPN Lu – 028/1849, s. 37.

<sup>4</sup> Adam Humer vel Umer (1917-2001) członek KZMU, KPZU, PPR, PZPR; w 1939 współtwórca tzw. komitetu rewolucyjnego (rewkomu) w Tomaszowie, w latach 1939-1941 w ZSRR, od 1944 r. na kierowniczych stanowiskach w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa. Początkowo kierownik sekcji śledczej w WUBP w Lublinie, a od sierpnia 1945 w MBP – Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: APL, WSP), sygn. 1997, k. 89 i n; W. Muś, *Komunistyczny Związek Młodzieży w Tomaszowie Lubelskim w latach 1931-1937*, „Rocznik Tomaszowski”, nr 1 (1981), s. 91; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, wstęp S. Poleszak, wybór i oprac. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004, s. 155.

organizacji K.P.Z.U. jak Żółkiewski Bronisław obecnie zamieszkały w Tomaszowie Lub, z Wdowiakiem, Elfrem obaj w Z.S.R.R. , z Żebrunem Saszą<sup>5</sup> obecnie w M.B.P. w Warszawie, na przestrzeni tych lat nie proponowali mi wymienieni w wstąpienia do K.P.Z.U

Po wybuchu wojny 1939 r. pod koniec września przybyła do Tomaszowa Lub Czerwona Armia następnego dnia wymieniony Żebrun Sasza stworzył w Tomaszowie tak zwany „Rewkom” i Milicję Robotniczą, ja byłem w milicji funkcją komendant koszar zadanie zbiórka i zabezpieczenie broni i sprzętu wojskowego.

Na skutek przydzielenia naszych terenów przez umowę z powrotem do niemieckiej okupacji wyjechaliśmy 17 października 1939 r. do Lwowa. Tam otrzymałem pracę w wydziale domów wypoczynkowych i sanatorii przy związkach zawodowych na Placu Smolki Nr. 3.

W 40 roku otrzymałem pracę w domu inwalidów u b. Kierowniczkii zakładu Stanikowej Neli pracuje obecnie w M.B.P. w Warszawie w charakterze palacza i ogrodnika.

Pracowałem tam do wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 r. ewakuować się do Z.S.R.R nie zdążyłem a w ostatnim dniu wyruszyłem z Kolegą Maruszewskim Józefem w kierunku Tarnopola z drogi nas bierzeńcy mówiąc, że Niemcy przecięli drogi koło Brodów a Ukraińcy uciekających mordują mowa ( o nacjonalistach ukraińskich)

Po dwu dniowych rozmyślaniach ja wróciłem na powrót do domu inwalidów przy ul Potockiego 70 na poprzednie miejsce pracy a kolega Maruszewski został u swej narzeczonej na przedmieściu Łyczakowaa.

Po bezsennej nocy rano byli już Niemcy we Lwowie przybyła b. pracownica „Soc – zabezu” urzędniczka Kasaraba i rozkazała całemu personelowi pracować nadal na zajmowanych stanowiskach pod kierownictwem nowych ukraińskich władz, nie mając żadnej innej drogi pozostałem przy pracy ogrodnika. Unikałem pokazywania się na mieście w dzień i raptem 1942 r. w marcu lub kwietniu przyszła pewna pani do zakładu na Potockiego 70 o ciemnej cerze pytając czy może wejść do sióstr karmelitanek, które tam mieszkają (gdyż zakład był w ich b. klasztorze) ja chwilowo byłem portierem w tym czasie powiedziałem proszę. Za kilkanaście minut wraca i pyta mnie czy ja byłem kiedyś w szpitalu bo moja twarz jest jej znana wówczas zorientowałem się, że jest to ta kobieta która ze szczególną nienawiścią spoglądała na mnie, kiedy będąc w Milicji w 1939 r. przywoziłem czasem lekarstwa i prowiant do szpitala wojennego w gimnazjum w Tomaszowie dla rannych polskich żołnierzy. Szczególnie drażniła ją czerwona opaska na ręku znak Milicji robotniczej w 39 r.

Więc odpowiedziałem, że owszem byłem na operacji w szpitalu w Lublinie nie przyznając się, że byłem w gimnazjum. Wówczas ona spytała panie szanowny gdzie tu jest ulica czwartaków wskazałem jej ona śmiejąc się szyderczo rzekła: „Panie

---

<sup>5</sup> Aleksander Żebrun, ur. 1906 w Tomaszowie Lubelskim, narodowość ukraińska, członek KPZU, PPR, PZPR, w okresie międzywojennym więziony za działalność komunistyczną, W 1939 przewodniczący tzw. komitetu rewolucyjnego (rewkomu) w Tomaszowie, od 1944 r. na kierowniczych stanowiskach w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa. Początkowo w Tomaszowie, następnie w Puławach, a od 1 I 1948 r. pracownik Departamentu V MBP – APL, UWL WSP, sygn. 1997, k. 89 i n.; W. Muś, *Komunistyczny Związek Młodzieży...*, s. 91, *Rok pierwszy...*, s. 59.

szanowny już ja tam sobie dam radę” poszła tam była dzielnica gestapo. Od tego dnia zaczęli się interesować tym zakładem gestapowcy. O zmierzchu często chodziłem do kolegów Maruszewskiego i Litwiczuka ze wsi Koniuchy gm i pow. Hrubieszów który też się ukrywał (powieszony przez upa) zauważyłem osobnika śledzącego mnie, postanowiłem po naradzie z Litwinczukiem przenieść się na wieś bo w razie czego z Potockiego nie uda mi się uciec.

W połowie 1942. przenieśliśmy się do wsi Glinna Nawaria gm Pustomuty, też do zakładu inwalidów w b. folwarku myślałem że tam będę miał spokój lecz następnego dnia w święto przekonałem się, że nie. W czerwcu był gestapowiec folksdojcz z Krasnego Stawu w towarzystwie dwu milicjantów on po cywilnemu w moim pokoju pod pretekstem. Że mógł to być Sierpiński dowiedziałem się z opisu jego po ucieczce i przybyciu do Tomaszowa.

W sierpniu lub wrześniu 42 r. przybył major ze Lwowa z dwoma gestapowcami i milicjantem ukraińskim i szpiclem niejaki Wereszyński Iwanem b. milicjantem gminnym za czasów radzieckich i pod pretekstem objęcia gmachu i majątku dla siebie zrobili dokładną rewizję zabudowań wyważając drzwi łomami bo klucze miał przy sobie kierownik Koczkodan będąc we Lwowie.

Przy tym ów major spojrzał na mnie z ukosa i rzekł „ain polisz fertig” zapytałem Wereszyńskiego co to znaczy to on powiedział że mnie chwali za pracę. Spytałem innego powiada (jeden polak skończony gotowy).

W październiku przenieśliśmy się spać nad stajnię w siano, gdyż było zdarzenie wskazujące na to, że mnie milicja chciała wziąć lecz zbieg okoliczności przeszkodził jej.

A z mieszkania nie było możliwości ucieczki w stajni był otwór w murze zatkany sianem szykując sobie drogę ucieczki próbowałem czy się zmieszczę był dobry zatkałem.

Rano pyta mnie Koczkodan kto odkrył otwór, nie wiem powiadam widząc bezsensowność wypierania się przyznałem, kierownik pyta mnie a czy tam się zmieści człowiek przez otwór odpowiadam nie próbowałem, a on na to od razu mówi poznałem bo siano wisiało.

Nabrałem podejrzeń tym bardziej, że nocującemu chłopcu na tej samej stajni ze dwa dni przed moją ucieczką zabronił spać pod pretekstem, że zimno.

Owego wieczora pracowaliśmy do nocy jem kolację na stołówce wraz dzwonek do drzwi robotnik Dziunek powiada to ktoś obcy nasi inaczej dzwonią.

Wyszedłem w pokoju w czworakach zasłoniłem okno kocem i obieram kartofle na śniadanie bo był głód, (swoje odżywianie) przychodzi Józek Dziedzic kolega Wereszyńskiego zdenerwowany pali papierosa wszczynam rozmowę nie odpowiada. Wychodzę spać wsiano na stajnię zawracam bo mam na sobie białą bluzę.

Wkładam ciemną idę znowu spać w pół drogi zatrzymuję się i staję pod sterłą hreczanej słomy sam nie wiem dlaczego? Stoję kilka może kilkanaście minut podchodzi stróż nocny Sowa (obecnie dowiedziałem się jest w Jeleniej Górze u inwalidów, nota bene wróg komunizmu) i stoję obok nie widząc mnie nadśluchuje.

Miałem go zaczepić panie Sowa co pan tak nadśluchuje wtem wychodzi z pokoju gdzie mieszkałem Józek Dziedzic i zagwizdał na palcach dwa razy, w tym

momencie z dwu stron uderzyły snopy światła po terenie stróż Sowa poszedł w kierunku świateł one pogasły.

Zamierzałem iść też bo myślałem że kierownik w nocy sprawdza obiekty ale zastanowiło mnie duży zasięg światła a latarka kierownika zasłaba.

Korzystając z ciemności przybiegłem za staw wlażłem na olchę nie wiem co jest co robić?

Za chwilę chodzi ktoś po parku świeci latarka po drzewach, ja zchodzę z olchy udaję się do bazanerii na pole, i słyszę pies przy stajni gdzie miałem spać zaczyna wyć i ujadać.

Niepokój gna mnie do pobliskiego lasu wchodzę na dęba obserwuje i widzę po moich śladach w kierunku bazanerii biegni ktoś szybko z latarką elektryczną. Zchodzę z dębu i sam nie wiem dlaczego kieruję się w stronę Brzuchowic, będąc przekonany o pościgu. Nad ranem jestem w pobliżu obozu zniszczenia na Janowskiej leżę cały dzień w Krzakach wieczorem udaję się do znajomego kierownika domu inwalidów na ul Janowskiej Zabórki Józefa na ul Częstochowskiej 26 proszę o nocleg i mówię wszystko.

On powiada za nic w świecie darmo. ale nam życie miłe.

Dał mi ubranie kapelusz bochen chleba bo byłem oberwany i poszedłem dalej szukać przytułku.

Zaszedłem do śp. Litwińczuka nie było go pojechał do Koniuch do matki. Jego kolega też polityczny coś zauważył po mnie i też odmówił mi noclegu udałem się na przedmieście do tow. Maruszewskiego opowiedziałem wszystko przygarnął mnie tam ukrywałem się ze dwa tygodnie dopóki mi starczyło pieniędzy (nie moich gdyż na tydzień przed ucieczką dostałem na dwa kila masła celem kupienia na wsi od pracownicy zakładu na potockich siostry Róży) często chcę się coś dowiedzieć przychodziłem na potockich na niedzielę a wieczorem odwiedzałem tow Litwińczuka, Maruszewskiego, Zabórkę.

Gdy zabrakło pieniędzy puściłem legendę dla Maruszewskiego, że wyjeżdżam do Krakowa tymczasem udałem się do Tomaszowa za dwie doby byłem na miejscu najpierw w nocy wstąpiłem do mego kuzyna woźnego w gimnazjum Ciechanowicza Macieja tam przesiedziałem cały dzień a wieczorem do domu ojciec przyniósł przebranie.

Wdomu nie było warunków ukrywania się za ogrodem policja polska, dalej 100 metrów gestapo, aby tymczasem coś wymyśleć mówię wykopiem schron pod podłogą tam posiedzę i coś wymyślimy w czasie.

Było to pod koniec października lub początki listopada 1942 r. siedzę i myślę nie szkoda mnie ale szkoda mi całej rodziny.

Wysłałem brata śp. Leona i mówię znasz jakieś możliwości do partyzantki mówi nie, pracował w tym czasie w maziarni do niczego nosa nie wsadzał.

Był w partyzantce jeden jego kolega i mój znajomy Berezecki Mietek<sup>6</sup> (obecnie

---

<sup>6</sup> Berezecki Mieczysław, ps. „Matros”, żołnierz AK z oddziału leśnego Mariana Wardy „Polakowski-go” – *Związek Walki Zbrojnej. Armia Krajowa w obwodzie Tomaszów Lubelski*, Lublin 1997, s. 321; I. Caban, *Oddziały partyzanckie i samoobrony Obwodu AK Tomaszów Lubelski*, Warszawa 2000, s. 43 i n.; J. Peter, *Tomaszowskie za okupacji*, Tomaszów 1991, s. 283, 455.

zamieszkały w Tomaszowie) powiadam postaraj się koniecznie natknąć na niego niech mi ułatwi wydostanie się z „grobu za życia” tylko nie mów okogo chodzi, no i spotkał Brat Berezckiego na stawach i powiada słuchaj mam fajnego chłopaka chce do partyzantki..

No dobrze powiada Berezcki ale musisz powiedzieć kto bo u nas muszą wiedzieć naprzód. Brat powiedział że to o mnie chodzi wówczas Berezcki mówi on to znaczy ja musisz uciekać do sowieckiej partyzantki bo unas to go nie przyjmą a jeśli przyjmą to będą sądzić i rozwałą.

Brat mi to powiedział zorientowałem się że to jest faszystowska partyzantka, mówię bratu uciekaj od nich zdaleka bo Cię zabiją.

Spróbował dostać się do sowieckiej partyzantki czy przyjmą? Tam mu powiedzieli co to jest A.K to faszyci itd. Niestety chcieli, lepszego dotarcia tam korzystał z pośrednictwa niejakiego Kałużyńskiego<sup>7</sup> akowca który brata śledził, i doniósł do władz akowskich że Brat nie tylko stara się nawiązać kontakt dla bliżej nieokreślonych celów z sowiecką partyzantką ale źle się wyraża o A.K. za to wydali na Brata wyrok odgrażając się, że Go sprzną.

I 1944r w kwietniu lub marcu kiedy Brat miał konkretny plan pójść do ustalenia zgody dowództwa sowieckiej partyzantki na przyjęcie mnie i jego został z soboty na niedzielę w nocy zamordowany.

Zbrodniarze brali pod uwagę widocznie to że Brat im się odgrązał, że zanim on zginie to ich dziesięciu położy i to że nie krył się z zamiarem udania do sowieckiej partyzantki i innych namawiał do tego. I tak pozostałem w swojej trumnie bez możliwości wydostania aby po drodze nie wpaść w ręce akowców.

O zamordowaniu Brata dowiedziałem się od młodszego brata Stanisława w tydzień po pogrzebie. Sprawców nie udało mi się ustalić są niektórzy akowcy wiedzący o tym jak np. Jarecki<sup>8</sup> starszy (syn stolarza) obecnie prezes Związku Inwalidów w Tomaszowie Lub za czasów okupacji mąż zaufania A.K. wydawał opinie o członkach organizacji A.K. B.Ch.

Bracia Klimkiewicz<sup>9</sup> synowie sierżanta zawodowego sprzed wojny obecnie nie znane miejsce pobytu (na Zachodzie) Adamus (ps. Żandarm<sup>10</sup>) członek akowskiej żandarmerii polowej wykonawca wyroków sądu A.K. zabójca komendanta milicji w Tomaszowie Lub – 45 r. (pseudo Błyskawica) zabitego<sup>11</sup>.

Kałużyński (marynarz) członek wywiadu A.K. przebywał dwa lata w Z.S.R.R jako wywieziony przestępca polityczny. W 1947 powrócił a obecnie jest prawdopodobnie

---

<sup>7</sup> prawdopodobnie Henryk Kałużyński, żołnierz AK z Tomaszowa, w latach 1945 – 46 więziony w ZSRR – *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 363.

<sup>8</sup> Prawdopodobnie Jarecki Stanisław, ps. „Jabłonek”, żołnierz AK. – I. Caban, *Oddziały partyzanckie...*, s. 123.

<sup>9</sup> Prawdopodobnie Henryk Klimkiewicz, ps. „Debowski”, żołnierz AK – *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 357.

<sup>10</sup> Adamus Stefan, ps. „Żandarm”, pochodzący ze Śląska dezerterski z armii niemieckiej, żołnierz AK z oddziału leśnego Mariana Wardy „Polakowskiego” – *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 117; I. Caban, *Oddziały partyzanckie...*, s. 43.

<sup>11</sup> Jan Kędra, ps. „Błyskawica”, żołnierz AK, od 1943 żołnierz BCh ps. „Jaskółka”, od 1944 roku pracownik aparatu bezpieczeństwa, aktywny współpracownik NKWD, 9 V 1945 zastrzelony – *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 120-121; I. Caban, *Oddziały partyzanckie...*, s. 142.



za granica pisze listy do brata swego do Tomaszowa. Kudlicki Bolesław urodzony w Tomaszowie obecnie przebywa gdzieś na zachodzie (pracował w wywiadzie A.K.) utrzymywał dobre stosunki z żandarmerią za okupacji, a przed wojną był szpiclem przodownika policji Czoka i Smyrskiego.

Cisło (młodszy)<sup>12</sup> b. członek A.K. lub B.Ch. rejonu Tomaszów (obecnie zamieszkały na kolonii dąbrowa pod Tomaszowem lubelskim. I Guzowski<sup>13</sup> (syn) zamieszkały w Tomaszowie (obecnie student, b. akowiec).

Po rozpatrzeniu okoliczności zabójstwa brata doszedłem do wniosku, że grozi mnie to samo w razie dostania się w ręce A.K.. były wprawdzie B. Ch. W naszych okolicach ale pod wpływem i dowództwem A.K. Kontynuowałem nadal ukrywanie się u Rodziców.

Lipiec 22 44 r. w mieście strzelanina wbiega moja matka wołając Sowici są nie chce mi się wierzyć, że to już koniec mordęgi.

Ale nie wychodzę nie pokazuję się, chcę zachować w tajemnicy miejsce mojego pobytu. Wzmaga się strzelanina artyleryjska wpada Ojciec mój i krzyczy Niemcy kontratakują chcą odbić miasto i udaje się do schronu za mieszkanie. Pierwszą moją myślą było uciec jak najdalej na tyły Wojsk Radzieckich. Wybiegłem przez ogrody po dwudziestu jeden miesiącach ukrywania się pierwszy raz na słońce poczułem się mocno oszołomiony i osłabiony.

Plan mój był: przedostanie się do Lwowa (nikt z rodziny nie wiedział kiedy wybiegłem) wszedłem w las koło gimnazjum widzę jakieś wojsko idę do nich Czerwonoarmiści pytają skąd, co za jeden, „oruże imiejesz” mam powiadam pistolet i dwa granaty. Leitant zabrał mi pistolet i prowadzi ze sobą.

Widzę pod sosną siedzi b. sierżant P.W. Strzelca Miska<sup>14</sup> i wydaje rozkazy akowcom łącznikom z opaskami na ręku. Podchodzi major radziecki i pyta się sierżanta Miski wskazując na mnie „eto wasz człowiek” tamten odpowiada nie: to jest ten i ten, wyjechał w 39 r. itd. Major spytał gdzie idę i kazał mi oddać pistolet i iść w swoją stronę.

Uszedłem major oddalił się woła mnie lejtnant z powrotem zabiera pistolet mówiąc „tam wo Lwowie tibia łutsze danut” dobra jest myślę sobie ostatnią koszulę oddałbym. (Obecnie Miska w Tomaszowie jest karany akowiec)

Dochodzę za miasto na „Szkoci Dół” widzę stoi jakiś polski żołnierz bez opaski i cywil podchodzi i poznaje b. towarzysza pracy przy telefonach i znajomego cywila z Tomaszowa z ulicy Tomasza Zamojskiego.

Ów żołnierz krzyczy! Walerek czy nie!! Walerek jak boga kocham to ty żyjesz mówili że Cię rozstrzelali żeś zginął gdzieś się tu wziął? Co robisz? Gdzie idziesz?

Powiadam jaki widzisz ledwo żyję, ocalałem idę w kierunku Rawy Ruskiej. Pyta mnie powiedz jakie masz zadanie bo wiem że pracujesz „w razwiedce” sowieckiej ja się na

---

<sup>12</sup> Prawdopodobnie Jan Cisło, ps. „Harry”, żołnierz AK z oddziału leśnego Mariana Wardy „Polakowskiego” – I. Caban, *Oddziały partyzanckie...*, s. 43.

<sup>13</sup> Prawdopodobnie Kazimierz Guzowski, ps. „Gil”, „Ścibor”, żołnierz AK – *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 328.

<sup>14</sup> Władysław Miska, ps. „Solawa”, do 1939 sierżant WP, współtwórca tomaszowskiego ZWZ – AK – I. Caban, *Oddziały partyzanckie ...*, s. 11.

tym znam powiada.

I wskazując na R.K.M. mówi patrz jak nas Anglia i Ameryka uzbroiła to jest R.K.M. angielski, a to jest kolt amerykański a to pociski czy ty pamiętasz powiada 39 r. jak byłeś „czerwonym panem” i chciałeś mnie zastrzelić a teraz dla ciebie jeden taki pocisk wystarczy.

Więcej się zdumiałem jak przeraziłem i pytam chyba Tadek żartujesz – nie ja nie żartuję i jak zechcę to cię tu kropnę. Przestraszony żartując szybko zegnam się i obiecuję Tadek jeszcze nieraz wódkę będziemy pili (on nałogowy pijak) i szybko oddalam się od niebezpieczeństwa. Trzymając w ręku kolta Kozłowski<sup>15</sup> krzyczy idź! idź! to co cię miało spotkać to cię nie minie – ja oglądając się odparłem jeśli już tyle przeżyłem to na pewno będę żył teraz – a on na to zobaczymy co jeszcze w drodze cię spotka.

W drodze spotkałem sowieckie tytratriery w pewnej chwili mijają mnie kompania „akowców” nie zaczepiają. Idąc lasem natknąłem się znowu na akowców i jeden z nich krzyczy halo! Wy gdzie idziecie do Rawy Ruskiej wy polak? – tak pokazuje na żądanie metrykę co robicie? Pyta – ukrywałem się do tej pory mówię, a broń macie miałem powiadam pistolet to mi zabrał litnant a zostawił mi jeszcze dwa granaty.

A ten akowiec czarny krepy średni wzrostu jak nie wrzaśnie ręce do góry i krzyczy stronę akowców chłopaki „mieszkańca mam” przeskoczyli zrewidowali zabrali co miałem i naprzód ani kroku w bok ręce w górę bo ci mózg wyprysnie.

Akowiec który mnie złapał zaczyna się chwalić do kolegów paczcie jakie mam szczęście „do mieszkańców” i zwracając się do mnie mówi widzę żeś zbidowany nie podobny do człowieka ale dobrze ci tak „mieszkańcu” już mam na sumieniu czterech takich – a ty będziesz piąty.

Ponieważ dobrze trzymanie rąk w górę było niemożliwe zrzuciłem wszystko z siebie mówiąc strzelajcie już dalej nie mogę pozwolono mi ręce opuścić za cenę kilku łuf pod żebra. Ponieważ nie mogłem iść odstaliśmy z eskortą od bandy akowskiej.

Często były naloty bombowców niemieckich już przed Tomaszowem na dwa ...upadłem podczas nalotu w dół leżę, podchodzi akowiec do tego który mnie złapał i mówi palnij mu w łeb w tym rowie nie trzeba dołu kopać bo przez tego s..... zostaliśmy w tyle a ten odpowiada nie wolno mam rozkaz do sztabu doprowadzić a zresztą już niedaleko. Banda ta była z okolic Lubyczy, Narola początkowo miała iść zajmować zdobywane przez Armię Czerwoną stacje Susiec, Maziły, Zwierzyniec, ale przed nocą chcieli zająć urzędy w Tomaszowie, przenocować, zrobić defiladę swej czeredy.

To mnie uratowało wróciliśmy na ul Parcele widząc znajomego Gancarza Jakuba (obecnie mieszka w Tomaszowie na Parcelach) proszę aby dał znać do brata Stanisława że jestem w opresji. Idziemy dalej widzę znajomą Helenę Humer<sup>16</sup> pytam znasz mnie – nie znam pana pada odpowiedź. Jestem Walerkiem który wyjechał 39 r. Helena prosi mnie do mieszkania, akowiec powiada odejść on jest aresztowany. Zbie-

---

<sup>15</sup> Prawdopodobnie Tadeusz Kozłowski, ps. „Ludwik” żołnierz AK z „Kompani Żelaznej” Andrzeja Dzygała ps. „Korczak” – I. Caban, *Oddziały partyzanckie ...*, s. 98.

<sup>16</sup> Helena (Henryka?) Humer, córka Wincentego, siostra Wandy, Adama i Edwarda.

rają się znajomi potwierdzają kim jestem jak to aresztowany ?przecież armia czerwona nas wyzwoliła. Nie ma żadnych tłumaczeń brata Stanisława Gancarza i innych panami życia i śmierci są władze akowskie i sądy polowe.

Jak to wytłumaczył akowiec który mnie złapał jednemu bojcu podczas drogi pyta się ów bojec akowca co ty za człowiek wskazując na mnie a on na to „eto znajecie jest towarzysz szpion germański” ów czerwonoarmista nie myśląc odciąga automat odpędza siłą eskortę ode mnie i krzyczy „ja go s... siejczas ubiju” i tłumaczy akowcom że szkoda takiego włóczyć ze sobą więc akowcy mu wytłumaczyli, że będę sądzony przez sąd polowy a potem na gałąź, dał się przekonać tylko abym nie uciekł – nie ma obawy odrzekli ledwo idzie. Kiedy próbowałem przemówić do bojca po rosyjsku, że nie jestem szpiegiem, ukrywałem się itd. Akowiec wrzasnął „milcz sk.... mieszańcu” bo ci mózg wypryśnie.

Zaprowadzono mnie w Tomaszowie pod płot postawiono wartę, podjeżdża porucznik na koniu pyta mnie to wy jesteście ..... – tak, wszyscy was znają, wszyscy, odjeżdża na bok, stoi kilka dowódców – patrzę idzie ulicą ten mój znajomy Kozłowski, i jeszcze jeden znajomy sprzed wojny niejaki Gawryś śmiejąc się szyderczo patrzą nie przyznając się żeśmy kiedyś kolegowali.

Wskazując na mnie owym dowódcą i mówią dajcie mu dobrze w d.... to wam wyśpiewa wszystko gdzie kiedy był, co robił, i jakie zadanie miał do spełnienia.

Obecnie Gawryś mieszka w Tomaszowie jest szoferem w starostwie za okupacji był czynnym akowcem.

Spod płotu włożyli mnie na furmankę bo nie mogłem iść i udaliśmy się w stronę lasu za koszary, w drodze dopędziła furmankę Wanda Humer<sup>17</sup> w towarzystwie mężczyzny który zatrzymał furmankę i zwolnił mnie, był to jak się okazało szkolny kolega Wandy akowiec z tej bandy nazwisko jej znane jest tego akowca. Obecnie na pewno jest w więzieniu gdyż 46 r. miał sprawę za należenie do bandy w WUBP w Lublinie.

Natomiast Gawryś i Kozłowski Tadeusz na pewno znają owego akowca bo należeli obaj do tego samego batalionu A.K.

Po przybyciu do domu wszyscy już wiedzieli że przybyłem z lasów pod Narolem, nakazałem utrzymanie tajemnicy ukrywanie się przez czas okupacji w domu.

Następnego dnia przybył do mnie Ojciec<sup>18</sup> Adama Humera i zabrał do swego mieszkania.

Zastałem tam Humera Adama, Żebrana Saszę z którymi straciłem kontakt 41 r. we Lwowie z chwilą wybuchu wojny. Trzymając się zasady nie zdradzania się w jakich warunkach przetrwałem okupację w okresie przebycia do Tomaszowa opowiedziałem, że ukrywałem się na wsi pod Zamościem u kuzynów.

A to z powodu krępowania się tym, że tyle czasu wysiedziałem w norze i nikt inny w podobny sposób nie ukrywał się, a po wtóre obawa przed rozgłosem

---

<sup>17</sup> Wanda Humer, córka Wincentego, siostra Heleny, Adama i Edwarda; od 1944 pracownica aparatu bezpieczeństwa w Tomaszowie, a następnie w Lublinie.

<sup>18</sup> Wincenty Humer, do 1939 r. robotnik fizyczny, od 1944 sekretarz Komitetu Powiatowej Polskiej Partii Robotniczej, wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Narodowej., 31 V 1946 r. zastrzelony we wschodniej części powiatu tomaszowskiego, prawdopodobnie przez bojówki ukraińskie.

miejsca ukrywania się i dotarciem tej wiadomości do wywiadu A.K. w wyniku czego starali by się mnie sprzątnąć, lub zemścić się na mojej rodzinie z tej racji, że posiadałem szereg wiadomości z terenu Tomaszowa o A.K. które odpowiednio potem zostały wykorzystane przez kontr rozwiędkę sowiecką (tak też opowiedziałem mówiąc że wszystkie wiadomości zebrałem od niezującego Brata).

U Humerów ukrywaliśmy się przez pewien czas pracując z Kontr Rozwiędką radziecką do czasu rozbrojenia części bandy akowskiej i policji akowskiej przez Armię Czerwoną. Po przybyciu do Tomaszowa Kap. Dudy<sup>19</sup> wyszliśmy z ukrycia część akowców w tym czasie została wyłapana i przymusowo wcielona do Armii Polskiej a inni poczęli ukrywać się.

Na tak przygotowanym terenie przez Komendanturę radziecką i Kontr wywiad mogliśmy wyjść z ukrycia. Wówczas Żebrun z kapitanem Dudą rozpoczęli organizowanie Władz Bezpieczeństwa na terenie Tomaszowa i powiatu. Humer Adam pojechał do pracy w W.U.BP. a ja pod koniec sierpnia 1944 r. na wezwanie Humera Adama udałem się do pracy w W.U.B.P. i zacząłem z początkiem września 1944 r. pracować w Komendanturze do momentu dokąd nie zostałem skierowany do szkoły Legionowa 28/ I 1948 r.

Cel mego udania się w dniu wyzwolenia 22 lipca 1944 r. z kryjówki w kierunku Lwowa miał różne powody a więc na wiadomość o kontrataku Niemców celem odbicia Tomaszowa to zdecydowałem się na ryzyko w gradzie kul na czworakach czołgać na stronę wolności niż pozostać choćby dzień jeszcze otoczony wrogiem, który mógł ludność wysiedlić a miasta spalić i.t.d.

Po wtóre tam we Lwowie i Glinnej pozostały wszystkie moje rzeczy i dokumenty, a najważniejsze niezafatwione porachunki ze szpiclami którzy współpracowali z gestapo jak np. Józef dziedzic pochodzący ze wsi Sokolniki pracował w Glinnej Nawarii w domu inwalidów, Wereszczyński Iwan ci dwaj w stosunku do mnie a we Lwowie Guzdowski chciał aresztować Humera Adama 1941 r. (obecnie pracuje na kolei na głównej stacji we Lwowie)

Po trzecie ponieważ żadnych wiadomości o tow Żebruniu i Humerze podczas pobytu w Tomaszowie nie udało mi się zebrać więc byłem przekonany o ich śmierci.

A z pośród innych kolegów nie było godnych zaufania bo wszyscy inni byli w Z.S.R.R. natomiast przez ujawnienie się przed wcześniej po wyzwoleniu, gdyby nawet niemcy nie wrócili padł bym ofiarą jak brat lub został aresztowany przez policję akowską.

Poza tym nie mogłem darować sekretarzowi gminy w pierwszej wiosce za Rawą Ruską w kierunku na Lwów który na moich oczach złapał na szosie młodego ukrywającego się żyda skatowałgo i na furgance zawiózł do gestapo.

Natomiast we Lwowie miałem pewnych i życzliwych kolegów jak Litwińczuk, Maruszewski i inni i w mieście gdzie nikt mnie nie zna i mogłem sobie chodzić

---

<sup>19</sup> Teodor Duda (1914-1986) ur. W Czeńnikach w powiecie tomaszowskim, narodowość ukraińska, członek KZMP, KPZU, PPR, PZPR. W latach 1932-1939 więziony za działalność komunistyczną, w latach 1939-44 w ZSRR, gdzie w łagrze podjął współpracę z NKWD. Od 1944 r. na kluczowych stanowiskach w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa – *Rok pierwszy...*, s. 57.

bez obawy aresztowania przez żandarmerię akowską i sadu polowego po wyzwoleniu i przeżyciu najgorszego.

Litwińczuk jak ustaliłem został zamordowany przez upa koło Uchnowa, Maruszewski po wyzwoleniu Lwowa wstąpił na ochotnika do Polskiej Armii miejsce pobytu nie mogę ustalić.

Poza tym okres emigracji we Lwowie za Czasów Radzieckich to dla mnie najprzyjemniejszy okres a w Tomaszowie stałem się mimowolnym powodem śmierci mego Brata. Sam będąc szczutym i ściganym podwójnie raz przez gestapo drugi przez b. kolegów i znajomych akowców z rozkazu dowództwa A.K.

Te wymienione powody pchnęły mnie w drogę i łapy akowskie. Co się tyczy ścigania mnie przez wywiad A.K. to prócz wymienionej kobiety Skrzyłuskiej która prawdopodobnie odkryła mój pobyt we Lwowie na ul Potockiego 70 (obecnie jej mąż siedzi w więzieniu b. akowiec) a ona jest w Łodzi syn jej studiuje i pracuje na poczcie w Łodzi)

Niejaki Skrzyński Stanisław inwalida właściciel sklepu, przedwojenny szpicel policji (przodownika Czoka) za okupacji przyjaciel żandarmerii gościł ich wielokrotnie i wymienionego gestapowca Sierpińskiego, który uczęszczał do jego domu, poza tym współpracował z A.K. w Tomaszowie. Był mocno zainteresowany aby mnie wykryć za okupacji odgrażał się wielokrotnie, że niebo i ziemię poruszy a musi mnie odnaleźć i oddać w ręce gestapo.

Obecnie Skrzyński jest prezesem Związku Inwalidów w Tomaszowie Lubelskim.

Co do Skrzyłuskiej możliwe że dostała polecenie z gestapo, gdyż mieszkała u niejkiej Gołębiowskiej na ulicy Żwirki i Wigóry w Tomaszowie Lub u której mieli zchadzki gestapowcy i żandarmi m. in. Sierpiński była tam podejrzana spelunka żandarmów urządzających po każdym obławach pijaństwo i zabawy<sup>20</sup>.

Wzwiązku z moją pracą w zakładzie dla inwalidów we Lwowie na ul Potockiego 70 w byłem klasztorze karmelitanek znałem je tak jak cały personel zakładu, niektóre z nich pracowały zresztą w składzie personelu tak za czasów okupacji a tym bardziej za Władzy Radzieckiej 40 – 41 r.

Będąc w Glinnej Nawarii czasem zachodziłem czekając na zmrok przed udaniem się do kolegów.

Podczas jednego pobytu na 4 dni przed moją ucieczką z Glinnej, na Potockiego otrzymałem pieniądze od nich na dwa kg masła, które miałem kupić na wsi i przynieść przy okazji.

Po ucieczce pieniądze te przydały się na życie we Lwowie. Po wyzwoleniu pracując już w Lublinie w W.U.B.P napisałem list na adres siostry Róży (b. ogrodniczki) pielęgniarki w domu inwalidów ul Potockiego, że ja żyję a pieniądze przy okazji zwrócę.

Mieszkałem w tedy na ul. Jasnej 3 w Lublinie w roku 1948 r. kwietniu nadszedł list na ten adres, więc komendant gmachu Zbytniewski Franciszek nadesłał mi

---

<sup>20</sup> Szerzej o demoralizacji pewnych środowisk w Tomaszowie w okresie okupacji patrz: *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 156-163.

go C.W.M.B.P. Otworzyłem nieznaną mi list i okazało się że był to list od siostry, która dała pieniądze na masło, był tam też obrazek św Teresy zainteresowało to kolegów niekryjąc się zniczym powiedziałem od kogo i co, w międzyczasie wzrosło to do rozmiarów wielkich niewiadomych podejrzeń do tego że kolega Statela ( 1 pluton) znalazł świadków jakoby do szkoły przyjechał obwieszony szkaplerzami i.t.p brednie do których nie przywiązuję żadnej wagi a nadmieniam jedynie na związek mego pobytu podczas okupacji.

Ponieważ wymieniłem tu cały szereg osób a nie podałem bliższych danych więc podaję co wiem do obecnej chwili o nich.

- 1) Miejsca pobytu Józefa Dziedzica nie znam, jest on na Zachodzie repatriantem pochodzi z Sokolnik gm Pustomyty pow Lwów znam jedynie że jego brat pracuje na kolei w Bytomiu Michał Dziedzic, też pracował w zakładzie na ul Potockiego nr. 70.
- 2) Gestapowiec Sierpiński zabity na posterunku w Łukowej pow Biłgoraj
- 3) Kałużyński (marynarz) w 1947 powrócił z Z.S.R.R. jako polityczny przestępca obecnie prawdopodobnie nawiał za granicę pisze listy do brata swego do Tomaszka
- 4) Zaburka Józef mieszka Lwów ul Częstochowska 26 pracuje na kolei we Lwowie
- 5) Marciszewski Jan wstąpił do wojska polskiego we Lwowie 44 r.
- 6) Wereszczyński Iwan (Ukrainiec) prawdopodobnie mieszka w Glinnej Nawarii gm Pustomyty pow Lwów
- 7) Kozłowski Tadeusz posiada majątek i sklep poniemiecki gdzieś na zachodzie (adres mogę ustalić)
- 8) Koczkodan (kierownik z Glinnej Nawarii) prawdopodobnie jest repatriantem w Polsce miejsce ustalam
- 9) Adamus bandzior akowski ukrywa się poszukiwany prawdopodobnie przez W.U.B.P. Gdańsk i Lublin.
- 10) Klimkiewiczze (bracia) gdzieś wyjechali na zachód z Tomaszowa
- 11) Gawryś (szofer) pracuje w starostwie w Tomaszowie Lub
- 12) Gancarz Jan pracuje i mieszka w Tomaszowie Lub Parcele za gimnazjum
- 13) Wanda Humer pracuje w W.U.B.P Lublin
- 14) Helena Karpińska (panieńskie Humer) Kraków W.U.B.P.
- 15) Berezcki Mieczysław zamieszkuje w Tomaszowie ul Piekarska
- 16) p.pułkownik Humer Adam pracuje M.B.P. Warszawa.

Na potwierdzenie moich przewidywań o zemście podziemia na mojej rodzinie na wypadek uzyskania przez nich danych że ukrywałem się w domu i pośrednio posiadałem wiadomości poprzez niezującego Brata przez Berezckiego który miał dotrzeć do A.K. w ten sposób wiedziałem o działalności enezetowca Zenia<sup>21</sup>.

W 1945 r . wiedząc, że jest poszukiwany zatrzymałem go na ulicy w Lublinie w mie-

---

<sup>21</sup> Jan Zeń, ps. „Ali”, żołnierz AK żołnierz AK z „Kompani Żelaznej” Andrzeja Dzygało ps. „Korcza”, w latach 1945-1947 więziony na terenie ZSRR – *Związek Walki Zbrojnej...*, s. 358; I. Caban, *Oddziały partyzanckie ...*, s. 46.

siącu marcu w 1947 r. powrócił ze ( Wschodu ZSRR) jako amnestionowany przestępca polityczny. Otrzymał pracę w P.C.Ch w Lubartowie w październiku 1948 r. w restauracji w obecności świadków Malowanego Bronisława i innych. Powiedział było to w Tomaszowie że już wkrótce przyjdzie zmiana i akowcy obejmą władzę wówczas całą moja rodzinę wymordują za to że mnie popiera a mnie nie mogli do tej pory osiągnąć.

27 grudnia będąc na urlopie w Lublinie chciałem złożyć raport w tej sprawie, celem ukazania podrzegacza tem bardziej że P.U.B.P aresztował go za defraudację pół miliona w P.C.Ch. lecz sprawę P.U.B.P. oddała do Głównej Komendy Milicji w Lublinie a jego matka sprzedała dom aby pokryć braki syna.

Ponieważ świadek Malowany zastrzegł się że świadkiem nie chce być, więc naczelnik wydziału śledczego W.U.B.P. w Lublinie powiedział mi, że nic nie da się zrobić przeciw Zeniowi który być może jest na wolności pokrywszy braki i nadal puszcza tysiące w kawiarniach Lublina, i grozi zemsta.

Innych motywów Zenia nie znam wiem że za okupacji był w specjalnym oddziale N.S.Z a pewien świadek, że on ma kilku ludzi na sumieniu świadek Malowany Bronisław mieszka w Tomaszowie Lub ul Kościuszki dom (...) typ podejrzany)

Życiorys ten z objaśnieniami składa się z 17 kart napisany 2/ II 49 r. Ciechanowicz